

# Polemiki i dyskusje

## ODPOWIEDŹ NA RECENZJĘ

drugiego wydania „Bibliografii bibliografii polskich“

W nrze 9/10 „Przeglądu Zachodniego“ z r. 1956 zamieszczona została recenzja drugiego wydania mej „Bibliografii bibliografii polskich“. Przeważającą część tej recenzji, pióra p. Władysława Chojnackiego, stanowią uzupełnienia mej Bibliografii, a to do tej części, którą p. Recenzent zajął się z uwagi na tematykę „Przeglądu Zachodniego“.

Najcenniejszą część uzupełnień stanowią wymienione w recenzji bibliografie powstałe na emigracji w czasie drugiej wojny światowej, względnie po niej. O pominiętych tych bez mej winy pozycjach słusznie i lojalnie pisze p. Recenzent, iż źródłem opuszczeń „było niewątpliwie zbyt gorliwe izolowanie nauki polskiej od Zachodu“.

Co do pozostałych uzupełnień muszę zauważyć, że Bibliografia moja — podkreśliłem to najwyraźniej na s. XV przedmowy — jest selekcyjna. O tym niezwykle ważnym momencie p. Recenzent nie wspomniał ani słowem, przeciwnie, z ostatniego zdania recenzji, gdzie mowa jest o dążeniu do ideału kompletności, czytelnik może nabrać błędnego mniemania, że zamiarem moim było dać bibliografię zupełną (musiałaby ona w takim razie liczyć nie około 6500 pozycji, lecz około 20 000).

Wskutek takiego fałszywego naświetlenia mej Bibliografii czytelnik recenzji wobec kilkudziesięciu uzupełnień do niewielkiego stosunkowo wycinka Bibliografii może dojść do wniosku, że jest ona bez wartości.

Zupełnie inaczej natomiast przedstawi się sprawa czytelnikowi recenzji, jeśli pamiętać będzie o zasadzie selekcji stosowanej w mej Bibliografii. Sprawę tę najlepiej zobrazuje przykład:

W Bibliografii mej jako pozycja 6220 figuruje: „Katalog druków kaliskich 1603—1914...“ Kalisz 1928. P. Recenzent dorzuca jako uzupełnienie odbitkę z tegoż wydawnictwa: Kwiatkowski Władysław: 325 lat drukarstwa kaliskiego. [Kalisz] 1928, 4°, s. 19. (Nb. odbitka owa wyszła w 50 (pięćdziesięciu!) egzemplarzach).

O ile chodzi o uzupełnienia zestawione przez p. Recenzenta, to — poza grupą, o której wspomniałem na początku — są one prawie wyłącznie podrzędniejszego znaczenia, prawie wyłącznie chodzi o prace autorów niemieckich i prawie wyłącznie są to (jak np. katalogi antykwarskie królewieckie) prawdziwe unikaty w Polsce, zupełnie nieosiągalne w bibliotekach warszawskich (ich zaopatrzenie jest, niestety, w ogóle bardzo słabe), a jedynie z tych bibliotek mogłem korzystać po wojnie. P. Recenzent jest niewątpliwie w szczęśliwszym położeniu korzystając z bibliotek poznańskich, w których *germanica* są znacznie lepiej reprezentowane.

Przypominam też, że tytuł mej Bibliografii brzmi: „Bibliografia bibliografii polskich“, uwzględniam oczywiście także prace autorów obcych (zwłaszcza niemieckich), o ile dotyczą Polski, ale przy tych pracach z natury rzeczy narzuciła się konieczność jeszcze większej selekcji niż przy pracach autorów polskich. Ilość bibliografii niemieckich dotyczących ziem, które po ostatniej wojnie przypadły Polsce, jest b. znaczna, uwzględnienie wszystkich tych prac przy założeniu selekcyjności było niemożliwością.

Warto jeszcze dodać, że z lat 1947—1949 p. Recenzent wymienia same takie unikaty, których nie rejestruje nawet „Bibliografia bibliografii i nauki o książce“ za powyższe lata (wydana w latach 1947—1954). W Bibliografii tej, wydawanej za

poszczególne lata, zasada selekcji stosowana jest ze zrozumiałych powodów w znacznie mniejszym zakresie niż w mej Bibliografii.

Przechodząc do zarzutów podniesionych w recenzji (zajmę się tylko rzeczami ważniejszymi) nie mogę nie wyrazić zdziwienia wobec twierdzenia p. Recenzenta, że rzekomo zbyt wielka ilość podrozdziałów w Bibliografii „bynajmniej nie ułatwia z niej korzystania. Wręcz przeciwnie...”. Doszły mnie w tej sprawie zupełnie odmienne głosy, wedle których dzięki liczным podrozdziałom orientacja w Bibliografii jest tak ułatwiona, że przeważnie można odszukać potrzebne pozycje nawet bez uciekania się do pomocy skorowidza przedmiotowego.

Jak niesłusznym jest stanowisko p. Recenzenta, zobrazuje najlepiej przykład: Rozdział VIII mej Bibliografii zatytułowany „Państwo i prawo“ ma 12 podrozdziałów: 1. Zestawienia ogólne. 2. Historia. 3. Poszczególne gałęzie. 4. Prawo polskie przedrozbiorowe. 5. Prawo państw zaborczych na ziemiach polskich. 6. Prawo polskie od r. 1918. 7. Samorząd. 8. Adwokatura. 9. Notariat. 10. Czasopisma. 11. Pisarze. 12. Encyklopedie. Czy istotnie byłoby rzeczą pożądaną, aby materiał zawarty w powyższych podrozdziałach wymieszać i ułożyć np. chronologicznie? Czy byłoby np. rzeczą słuszną wymieszać bibliografij prawniczych ogólnych z bibliografiami osobowymi, albo bibliografij dotyczących prawa Polski przedrozbiorowej z bibliografiami dotyczącymi prawa polskiego po r. 1918? Czy nie powstałby przysłowiowy „groch z kapustą“?

Niesłusznie dalej zarzuca p. Recenzent, że „Jeśli chodzi o nasze Ziemie Zachodnie i Odzyskane, to poszukiwanie odpowiednich pozycji utrudnia znacznie umieszczenie ich w dwóch całkiem odrębnych działach: „Historia dzielnic i miejscowości“ (s. 134—143) i „Bibliografie regionalne i lokalne“ (s. 503—519) bez podania jakichkolwiek odsyłaczy z jednego do drugiego działu“. Zaszło tu podwójne przeoczenie p. Recenzenta, gdyż: 1) na s. 134 (w kolumnie lewej u dołu) mieści się jako odsyłacz „generalny“ następująca uwaga: „Bibliografię do historii dzielnic i miejscowości zawierają też przeważnie ogólne bibliografie regionalne i lokalne, dlatego należy zajrzeć do indeksu względnie do rozdz. XXIV oraz XXII, 2.“; 2) na s. 503, bezpośrednio przed pozycją 6184, mieści się uwaga: „Bibliografie regionalne i lokalne historyczne zob. rozdz. IV, 3, E“. Obie te uwagi wydrukowano normalnymi czcionkami (nie „petitem“), stosowanie powyższego rodzaju „odsyłaczy generalnych“ jest ogólnie przyjęte, nie można dawać odsyłaczy przy każdej pozycji bez narażenia Bibliografii na przeładowanie odsyłaczami (rzecz dla przejrzystości niepożądana, czego starałem się uniknąć).

Niejasno przedstawia się zdanie recenzji: „Znamienne jest, że pozycje, mające w tytule określenia „Ziemie Zachodnie“ czy „Odzyskane“, umieszczono na końcu działu bibliografii regionalnych (nr 6367—6376), choć przecież takiej dzielnicy u nas nie ma“. Mogę tu tylko wyjaśnić, że Ziemie Zachodnie (które są regionem w stosunku do całości Polski) znalazły się na końcu działu bibliografij regionalnych i lokalnych z uwagi na układ alfabetyczny (litera „Z“). Zupełnie analogicznie rozwiązano zagadnienie w „Bibliografii bibliografii i nauki o książce — rok 1948“ (Warszawa 1952), gdzie na s. 22—23 pod nagłówkiem „Bibliografia regionalna i lokalna“ na końcu (z uwagi na układ alfabetyczny) mieszczą się „Ziemie Zachodnie“. Nikt dotąd tego zupełnie słusznego rozwiązania nie kwestionował.

Na nieporozumieniu polega zarzut p. Recenzenta, że w pozycji 6249 podano obok niemieckiej nazwy „Neumark“ — polską nazwę: Nowy Targ = Środa Śląska (w nawiasie prostokątnym), niekonsekwentnie zaś postąpiono w pozycji 6286 podając „Danzig“ zamiast „Gdańsk“. Wyjaśniam, że w pozycji 6286 (tak samo w pozycji 925) chodzi o miejsce wydania druków uwidocznione na karcie tytułowej, nazw takich nie zwykło się tłumaczyć. Zupełnie inna sytuacja zachodzi w poz. 6249: tutaj niemiecką nazwę miejscowości (stosunkowo mało znanej) rozwiązano (w nawiasie prostokątnym) jako: „Nowy Targ = Środa Śląska“, gdyż chodzi tu o nazwę wchodzącą w skład tytułu pracy (a nie o miejsce wydania pracy), w dodatku polska

nazwa miejscowości decydowała o zamieszczeniu pozycji (układ według nazw miejscowości).

Niesłusznie wreszcie zarzuca p. Recenzent, że bibliografie dotyczące drugiej wojny światowej zestawiono nieprawidłowo w dwóch różnych miejscach (nr 1350 i 1492—1496) zamiast w jednym. Wyjaśniam, że w pierwszym wypadku (nr 1350) chodzi o zestawienie bibliograficzne dotyczące całokształtu drugiej wojny światowej, wobec czego miejsce tego zestawienia jest w ramach historii powszechnej, słusznie więc odnośna pozycja znalazła się w podrozdziale: „Historia powszechna“. Pozycje 1492—1496 dotyczą natomiast drugiej wojny światowej wyłącznie na ziemiach polskich (np. pozycja 1493 dotyczy kampanii wrześniowej), wobec czego miejsce tych zestawień jest w podrozdziale: „Historia Polski“.

Warszawa, 5 marca 1957.

Wiktor Hahn

Odpowiedź na recenzję drugiego wydania „Bibliografii bibliografii polskich“ p. prof. Hahna udostępnił mi p. drowi Chojnackiemu, który nadesłał nam poniższe wyjaśnienie.

Redakcja P. Z.

Pierwotny tekst mojej recenzji był dwukrotnie obszerniejszy od wydrukowanego i składał się z ogólnego omówienia Bibliografii oraz z uzupełnień. Tymczasem redakcja „Przeglądu Zachodniego“ zażądała dostosowania recenzji do tematyki pisma, z konieczności więc ograniczyłem się w niej do pominięcia części ogólnej, w której omawiałem całość Bibliografii i poddawałem krytyce niekonsekwencje w przeprowadzonej przez Szanownego Autora selekcji. Samą zasadę selekcji sprecyzował Autor na s. XV w słowach następujących: „Zasadniczo pominięto rzeczy drobne (o małej ilości pozycji), uwzględniając je tylko wyjątkowo, o ile w danej dziedzinie nie było innych materiałów. Pominięto dalej rzeczy, które straciły na aktualności. W mniejszym stopniu stosowano selekcję do wydawnictw nowszych, w większym do dawniejszych... Te same zasady dotyczą kryptobibliografii“. Wydaje mi się, że Szanowny Autor niezbyt konsekwentnie stosował przyjęte przez siebie zasady selekcji, skoro np. na s. 5—6 wymienił kilkanaście uzupełnień do „Historii literatury polskiej“ F. Bentkowskiego chociaż one „straciły na aktualności“ z chwilą wydania „Bibliografii polskiej“ K. Estreichera, a ponadto niektóre z nich były to „rzeczy drobne“ drukowane w dziennikach (np. poz. 39, 44 i in.). Podobnie niekonsekwentnie umieszczono tak wiele drukowanych i rękopiśmiennych wykazów pseudonimów, skoro wyzyskał je już całkowicie A. Bar w swym „Słowniku pseudonimów i kryptonimów pisarzy polskich“. Podobnych przykładów, świadczących o braku konsekwencji w zastosowaniu przyjętych norm selekcji, można by zacytować znacznie więcej, np. wśród katalogów księgozbiorów czy wydawnictw, gdzie zostały zestawione wydania starsze (np. 579) obok nowszych (np. 580), chociaż wystarczyło podać tylko nowsze wydania zawierające uzupełnione teksty wydań starszych. Nie o to mi tu jednak chodzi, gdyż wypowiadam się przeciwko daleko posuniętej selekcji pozycji bibliograficznych, natomiast jestem zwolennikiem ograniczenia do minimum pozycji z zakresu kryptobibliografii, zajmujących w Bibliografii stosunkowo dużo miejsca. Stanowisko moje podzielają również i inni naukowcy-bibliografowie, z którymi dyskutowałem na ten temat już po wydrukowaniu mojej recenzji. Zwrócili mi uwagę na całkowicie zbyteczne podawanie w Bibliografii szeregu kryptobibliografii (np. pozycje 1596, 1597, 1657, 1932, 1934, 1957, 2014, 2812, 2823, 3360 i in.), skoro nie są one jedynymi bibliografiami poszczególnych zagadnień. Na ich miejsce można by z powodzeniem wstawić zbyt pochopnie wyselekcjonowane bibliografie.

Powszechnie jest wiadomo, że każda bibliografia ma takie czy inne braki, choćby wydawca pragnął jej zapewnić maksimum kompletności. Zasada kompletności obowiązuje, moim zdaniem, również bibliografie selekcyjne z warunkiem ści-